

## DLACZEGO KOŚCIOŁOWI POTRZEBNY JEST PAPIEŻ?

Pierwsza odpowiedź nasuwająca się na zadane w tytule pytanie brzmi: ponieważ Jezus Chrystus ofiarował Kościołowi Urząd Piotrowy, albo: ponieważ taka jest Jego Święta Wola. Przypomnienie tego, co w języku teologii określa się mianem *ius divinum* czy też objawioną konstytucją Kościoła, stanowi bez wątpienia najbardziej fundamentalne uzasadnienie. Tylko, jeśli nawet wiara Kościoła w szczególne i trwałe posłannictwo Piotra oraz przekonanie teologów o jego biblijnej podstawie są ze sobą zgodne, to pozostaje jednak pytanie, czy istnieje konieczny i obowiązujący związek między Piotrem Biblii, Urzędem Piotrowym w początkach Kościoła a prymatem jurysdykcji i nauczania współczesnego papieża? Czy Piotr i papież stanowią jedno?

Inna odpowiedź mogłaby brzmieć: ponieważ Kościół pragnący zachować swoją jedność potrzebuje urzędu jedności. To bardziej praktyczne uzasadnienie wywodzi się ze względów historycznych i socjologicznych. Historycznie rzecz ujmując, biskupi Rzymu rzeczywiście służyli jedności Kościoła. Tam, gdzie urząd jedności tracił swój wpływ i autorytet, rozpadała się też jedność Kościoła. Aż do dzisiaj światowa Rada Ekumeniczna, starająca się osiągnąć jedność chrześcijan, oraz Kościoły ortodoksyjne, próbujące doprowadzić do pan-soboru, stoją przed wielkimi trudnościami. Oprócz tego papieństwo uchroniło Kościół katolicki przed totalną zależnością od sił państwowych oraz przed rozpadem na Kościoły narodowe, jak to się stało w wielu niekatolickich Kościołach i wspólnotach. Patrząc z punktu widzenia socjologii, aby wypełniać swoje zadanie, Kościół musi realizować się poprzez jedność działania i potrzebuje do tego odpowiednich instytucji. Urząd służący jedności musi w każdym bądź razie, zgodnie z samorozumieniem Kościoła, być wykonywany osobowo — przez biskupa. Ważkie powody przemawiają za pełnym napięciem połączeniem kolegialnego i prymacjalnego kierownictwa Kościoła.

Druga odpowiedź implikuje jednak także pogląd przeciwny. Biskupi Rzymu często w historii zawodzili. Zawiedli w czasie Wielkiej Schizmy i podczas reformacyjnego podziału Kościoła, nawet jeśli wina nie leżała tylko po ich stronie. Nierzadko ich postawa jako Głowy Kościoła stawała się skandalem w chrześcijańskim świecie. Przez setki lat urząd ten pozostawał w rękach rzymskich albo włoskich panów feudalnych i wplątany był w poli-

tyczne interesy i przetargi. Socjologicznie patrząc, prymacjalne aspiracje trudno było uwolnić od tendencji skupiania wszystkiego na sobie, za pomocą teologicznej wyższości legitymacyjnej, stawania nad wspólnotą i w ten sposób izolowania się od niej. W swej obecnej postaci prymat jurysdykcji i nauczania stanowi totalne przeciążenie zarówno dla papieża jak i jego organów administracyjnych, kurii. Niezwyklej pełni prymacjalnej władzy nie zostały przeciwstawione żadne uregulowane prawnie procesy kontroli, tak że opozycja może przejawiać się tylko w nieposłuszeństwie.

Godna uwagi jest też okoliczność, że odpowiedzi na tytułowe pytanie oraz ich ograniczenia są tak stare, jak sam Kościół i urząd papieski. Urząd ten i jego aspiracje (nie tylko sam sposób urzędowania) od początku budziły sprzeciw wyrażany często argumentami teologicznymi, przy czym jeszcze większą rolę odgrywały tu ludzkie interesy, w imię których tej argumentacji używano. A mimo to instytucja ta wychodziła zawsze umocniona ze swoich upadków, czy to zawinionych przez siebie, czy spowodowanych przez innych. Obecna pełnia prymacjalnych kompetencji — największa w historii Kościoła — jest wynikiem reakcji na ciężkie upokorzenia papieżstwa w XVIII i XIX wieku. Dziewiętnastowieczny ruch neoultramontański, wspierający papieża, nie wyszedł z Rzymu ani nawet od biskupów, lecz z katolickiego ludu, który widział zagrożenie istnienia i wolności Kościoła i dlatego życzył sobie mocnego papieżstwa. Ale faktem jest również, że to, czego oczekiwano w czasach kryzysu, obecnie budzi w Kościele niesmak. Wielu ludzi pyta, czy współczesna postać i znaczenie papieżstwa wspomaga jeszcze życie Kościoła i spełnianie jego zadań. Dlatego Sobór Watykański II podjął się zadania umocnienia wagi kolegium biskupów i Kościołów lokalnych.

Wielu jest jednak zdania, że to się w pełni nie udało. Inni ostrzegają, by nie oczekiwać odnowy Kościoła głównie przez reformę strukturalną i prawną. Kościół jest przecież przede wszystkim misterium zakotwiczonym w tajemnicy wcielenia Boga w Jezusie Chrystusie. I tylko w tym misterium można znaleźć normy dla strukturalnej budowy Kościoła oraz dla prawidłowego wyważenia znaczenia Piotrowego powołania i jego misji.

Do tych głosów, którym inni zarzucają chęć okrycia przykrywką teologii problemów strukturalnych i konkretnej walki o władzę, należy też wypowiedź H. U. von Balthasara<sup>1</sup>. Jego książka: *Der antirömische Affekt* z 1974 roku, stanowi jedną

1 Por. H. J. Pottmeyer, *Die Kirche als Mysterium und Institution*, Concilium 22 (1986) 474—480.

z najbardziej godnych uwagi publikacji ostatnich dziesięcioleci na ten temat. Z pozoru bardzo apologetyczny autor nie szczędzi jednak krytyki rozwojowi papieżstwa w ostatnich czasach oraz teologii urzędu papieskiego. Nawet jeśli nie można zgodzić się w pełni ze wszystkimi przemyśleniami tej książki, zawiera ona przecież cenne propozycje pogłębionej teologicznej refleksji o Urzędzie Piotrowym.

Balthasar zaraz na początku wyjaśnia, że chce wyjść poza dyskusje o strukturach. Siatka napięć Kościoła, który jest przecież widzialny (jak Człowiek — Jezus był widzialny), ma oczywiście swoją socjologiczną i psychologiczną postać, której w żadnym wypadku nie można nie doceniać, ponieważ nigdy nie możemy adekwatnie rozdzielić Kościoła widocznego od niewidzialnego. Mimo to Kościół jest *najpierw* misterium... I tylko *jako* misterium staje się Ludem Bożym, widzialną, socjologiczno-psychologiczną rzeczywistością. Dlatego te napięcia, o których będziemy mówić, będą zawsze wskazywać na misterium: są one koniecznym wyrazem, a nie słabością Kościoła, którą ewentualnie można by zniwelować przez „zmianę jego struktur”<sup>2</sup>.

Aby wyrazić swoją intencję, autor cytuje na początek *Myśli* Pascala: „Skoro zważamy Kościół jako jedność, papież, jego głowa, jest jakoby wszystkim; skoro go zważamy jako mnogość, papież jest tylko częścią. Ojcowie zważali go raz w ten sposób, raz w tamten... Ale ustalając jedną z tych prawd nie wykluczyli drugiej. Mnogość, która nie sprowadza się do jedności, jest zamiętem; jedność, która nie zależy od mnogości, jest tyranią”<sup>3</sup>. Często przytacza także J. A. Möhlera, który jest podobnego zdania, co Pascal<sup>4</sup>.

Intencją Balthasara jest integracja jedności i wielości. Przypomnienie Nowego Testamentu pomaga „usytuować Urząd Piotrowy jako *jedną* z licznych, niezbędnych elementów struktury Kościoła i w ten sposób wyzwolić go z odosobnienia wierzchołka piramidy, na której się znalazł — historycznie, jednocześnie mimo woli (idąc w ślady rzymsko-cesarskiego modelu) i dobrowolnie (reagując na zapędy średniowiecznych cesarzy). Napięcie pomiędzy prymatem a kolegialnością wydaje się niewystarczające do opisanego pola sił w Kościele, a już zupełnie nie wystarcza przedstawienie go w kategoriach: monarchia-demokracja. Głębsze i bardziej skryte napięcia odgrywają tu istotną

2 H. Urs von Balthasar, *Der antirömische Affekt*, Freiburg 1974, s. 23.

3 B. Pascal, *Myśli*, IW Pax, Warszawa 1983, 809.

4 Por. H. U. von Balthasar, dz. cyt., s. 140—144.

rolę i dopiero uwzględnienie ich — jeśli teologiczne oko chrześcijanina może je postrzec — mogłoby oczyścić atmosferę”<sup>5</sup>.

Balthasar nie poddaje się iluzjom o trudnościach drogi, na której Urząd Piotrowy mógłby dopełnić swej „integracji w całościowe życie Kościoła”, nie rezygnując sam z siebie<sup>6</sup>. Sobór Watykański II tak kunsztownie zamknął drzwi do takiej integracji, że nikt nie zdoła już jej dokonać, nie zagrażając zniszczeniem całej katolickiej struktury<sup>7</sup>. O dogmacie papieskiego prymatu sędziowskiego autor zauważa w *Klarstellungen*: „kto wnikliwie (i z dreszczem) przeczyta stuletni tekst, zobaczy wyraźnie rysę powstałą w filarach nośnych, a spowodowaną chybioną statyką... Najmniej harmonijny był Jan XXIII, który sprawował swój urząd tak, jakby ten groźny tekst nie istniał, a kiedy już nie był w stanie oprzeć się presji środowiska, zwołał nowy sobór. Nie stawiał czoła samemu tekstowi; raczej pozostawił go mimo... I nie nadarzyła się już inna sposobność konfrontacji, ponieważ także Sobór Watykański II, dokonując wszelkich zmian statyki, go nie odwołał, i nie mógł też nic innego uczynić niż mu się poddać”<sup>8</sup>.

W pracach Balthasara godny zauważenia jest fakt, że sięga on po typologiczne rozumienie biblijnego Piotra, aby ponownie zintegrować Urząd Piotrowy z Kościołem powszechnym.

W pismach Nowego Testamentu obserwujemy, że Piotr, jako wybitny świadek ziemskiego i zmartwychwstałego Jezusa, staje się coraz bardziej typem gwaranta i nauczyciela autentycznej nauki Jezusa o znaczeniu ogólnokościelnym, a w związku z tym także wzorem zwierzchnika gminy i symbolem urzędu pasterskiego. Taka typologiczna interpretacja, według której każdy biskup rzymski jest następcą Piotra, była powszechna wśród Ojców Kościoła, a nawet w późnym Średniowieczu. Później, a także w naszych czasach konfrontowano ze sobą Piotra typologicznego z historycznym, na którym zasadzała się specyficzna sukcesja biskupa rzymskiego. Balthasar twierdzi stanowczo, że nie można oddzielać typu Piotra od Piotra historycznego. Jednak w Piotrze historycznym i w Jego przynależności do kręgu innych świadków oraz powołań przejawia się normatywny typ kościelnej struktury. „Jak sam Chrystus, tak Maryja, Piotr, Paweł i Jan są nie tyle normatywnymi wzorcami (jakżeż zaparcie się Piotra mogłoby stanowić wzorzec), ile raczej prototypami (*typos* — Flp 3, 17 i do-

<sup>5</sup> Tamże, s. 21.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 107.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 106

<sup>8</sup> H. Urs von Balthasar, *Klarstellungen. Zur Prüfung der Geister*, Freiburg 1971, s. 94.

piero wtedy «synmimetai», naśladowcami — por. 1 Kor 11, 1) dla struktury Kościoła w jego historii”<sup>9</sup>.

Przyczynę licznych kontrowersji Balthasar widzi w fakcie, że często dyskutuje się abstrakcyjnie o instancjach, urzędach pełnomocnictwach, zamiast dostrzegać konkretnych ludzi i ich powołanie. „Realnej symbolice”<sup>10</sup> konkretnego „Piotra w strukturze”<sup>11</sup> daje więc najpierw chrystologiczne podstawy. Przecież Apostoł jest, ze swojej strony, typem Chrystusa. „Jezus Chrystus nie jest «idea» ani «programem», lecz przede wszystkim Człowiekiem z krwi i kości”<sup>12</sup>, w którym Bóg dla nas ostatecznie się urzeczywistnia. „Nie tylko odgrywa On przed nami widowisko swojej nieskończonej miłości, lecz czyni nas jego uczestnikami”<sup>13</sup>. Na tej właśnie ekonomii zbawienia — wcielenie Słowa i Jego dalsze przekazywanie przez konkretnych ludzi, którzy są rzeczywistymi, a konkretnie ministerialnymi podmiotami — polega zarówno apos’olat, jak i typologia.

Każdy człowiek znajduje się w pewnym międzyludzkim układzie. Być człowiekiem oznacza: współ-być. Te międzyludzkie relacje nie pozostają jedynie na zewnątrz człowieka lecz określają go też wewnątrz. Dotyczy to zarówno Jezusa, jak i Piotra<sup>14</sup>. I tak Jezus zostaje w jakiś sposób określony przez swoją relację z Janem Chrzcicielem, Matką, Dwunastoma i innymi uczniami, a nawet z Pawłem. Znowu zaś Piotr jest określony przez swoje współzycie z Jezusem Chrystusem, Maryją, innymi Apostołami i uczniami. „Piotr w strukturze” znaczy, że posłannictwo Piotra wewnątrz zostaje określone przez inne powołania. Wszystkie one pozostają „w perychorezie — we wzajemnym współprzebywaniu — gdyż inna relacja nie jest możliwa pomiędzy członkami „Ciała Chrystusa”<sup>15</sup>. Z tego wzajemnego odniesienia Piotr nie może się wyłamać.

Specyficzne powołanie Piotra polega na szczególnym jego udziale we władzy i odpowiedzialności Jezusa, jak też na podobnym Mu służebnym nastawieniu i gotowości do cierpienia<sup>16</sup>. Jednocześnie przynależności do większej struktury oraz szczególne zadanie Piotra sprawiają, że nie można na podstawie tylko jego specyficznego autorytetu rozwiązać napięcia pomiędzy ko-

<sup>9</sup> H. Urs von Balthasar, *Der antirömische Affekt*, s. 125.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 123.

<sup>12</sup> Tamże, s. 112.

<sup>13</sup> Tamże, s. 113.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 115.

<sup>15</sup> Tamże, s. 122.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 120.

legialną współzależnością a specyfiką jego urzędu. Nie należy też rozdzielać pełnej napięcia jedności pomiędzy urzędem a charyzmatem (Paweł), urzędem a miłością (Jan), urzędem a służbą (Maryja).

Do typu Piotra należy też, według Balthasara, napięcie pomiędzy wymogami urzędu a osobą, która jest przecież grzeszna i przeciążona powierzonym jej zadaniem. Z akceptacją Balthasar cytuje Schellinga: „Wszystko, cokolwiek zarzucano Kościołowi Rzymskiemu, zapowiedziały już błędy Piotra, których nie przemilczają opowiadania ewangeliczne, a zwłaszcza Ewangelia św. Marka”<sup>17</sup>. Myśląc o nowotestamentalnych opisach kilkakrotnych osobistych upadków Piotra, Balthasar stwierdza z żalem, że „dogmatyka jako nauka nie jest jeszcze gotowa ich zintegrować, a ich rozważanie pozostawia raczej kazaniom”<sup>18</sup>. Właśnie w tym napięciu między urzędem a osobą widzi on przyczynę zgorzienia wielu. „Urząd jest przecież usytuowany w «świętym» centrum Kościoła (stąd wyznanie miłości, oczekiwane od pierwszego Papieża), dlatego *dotyczy* ekscentryczności grzeszników i jest przede wszystkim *dla* nich, ale także bierze w niej *udział* (dlatego urząd otrzymuje Piotr, który się zaparł) tak, że osobista grzeszność nie dotyka istotnie urzędowej nieomyślności. Piotr jest *simul* — nawet jeśli nie w tym sensie — *justus et peccator, fallibilis et infallibilis*. W fakcie, że grzesznik uzurpuje sobie prawo do chwili nieomyślności, leży podstawowa prowokacja katolicyzmu”<sup>19</sup>.

Swój pogląd o jedności napięcia pomiędzy przynależnością do określonej struktury a szczególnym zadaniem Urzędu Piotrowego Balthasar aktualizuje w odniesieniu do Kościoła współczesnego. Po Soborze Watykańskim II należy wyraźniej realizować jedyną w swoim rodzaju korelację jedności Kościoła w *communio*, kolegialności i prymacie. „Niezbędne usprawiedliwienie specyfiki Urzędu może przestać być niebezpieczne dopiero wówczas, kiedy w praktyce centralnej jedności i kolegialności będzie on przejawiać swoją funkcję skutecznego jednoczenia, udzielając szerokiej wolności. A może się to tym lepiej udać, że od czasu ostatnich dwóch soborów powszechno-kościelnych jedność i kolegialność wszystkich biskupów zdane są na udzielenie Urzędowi Piotrowemu wolności pełnienia tej funkcji”<sup>20</sup>.

Myśl o wzajemnym udzielaniu sobie wolności warta jest podjęcia i może stać się wskazówką tym bardziej, że zaostrza się

<sup>17</sup> Tamże, s. 125 n.

<sup>18</sup> Tamże, s. 126.

<sup>19</sup> Tamże, s. 151.

<sup>20</sup> Tamże, s. 183.

napięcie między jednością a wielością w Kościele. Od czasu, kiedy Sobór Watykański II podkreślił znaczenie Kościołów lokalnych i kolegialności, wiele z nich, powołując się na zasadę pomocniczości, dąży do większego uwzględnienia ich duszpasterskich potrzeb, kulturowego kontekstu i samoopowiedzialności. Dotyczy to przede wszystkim młodych Kościołów. Kres kościelnego eurocentryzmu, żądany przez tych chrześcijan, zaznacza się już teraz jako jeden z najbardziej brzemiennych w skutki przełomów w historii Kościoła oraz jako wielka szansa dla dalszej ewangelizacji. Także inne wielkie zadanie, ekumenia wymaga takiego realizowania jedności Kościoła, które przyzwala na większą niż dotychczas różnorodność. Balthasar oczekuje od Urzędu Piotrowego, że mając na uwadze „Piotra w strukturze” zrozumie on powołanie innych i ich różnorodność jako wewnętrzne określenie własnego powołania, i otworzy im drogę do ich realizacji. I odwrotnie, Kościół starający się rozwijać swoją różnorodność i żyć nią, potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek Urzędu Piotrowego. Znaczenie tego służenia jedności Kościoła będzie przybierać na wadze. Kościół przyszłości potrzebuje papieża jako wspornika Kościołów lokalnych i ekumenii, jako centrum jedności Kościoła, jako ochrony tej jedności i uniwersalności.

Sięgnijmy na koniec do wspomnianych już pytań. Czy Piotr i obecny papież to jedna osoba? Skoro obecny papież stoi w historycznym i rzeczowym następstwie Piotra, staje się typem Piotra. Konkretna relacja międzyosobowa, w jakiej znajduje się obecny papież, jest oczywiście inna niż historycznego Piotra. Niezmieniony pozostał jednak fakt, że Urząd Piotra — dzisiejszego papieża wewnątrznie jest określony przez konkretne współ-bycie. Także posłannictwo i władza pozostały te same. Jednakże, jak ukazuje historia, Urząd Piotrowy może przybierać najróżniejsze formy prawne w zależności od tego, czego wymaga dobro Kościoła i „znaki czasu”. Obecna, prawna i organizacyjna postać Urzędu Piotrowego nie jest ani możliwie najlepszą ani jedyną formą jego urzeczywistnienia. Podobnie jak należy odróżnić Słowo Boże od jego aktualnych świadków i głosicieli, tak i typ Piotra trzeba widzieć w odróżnieniu od jego następców (inaczej papież musiałby być zawsze żonatym rybakiem i misjonarzem). Dlatego z teologiczno-poznawczej perspektywy, typologiczny i realno-symboliczny przyczynek Balthasara jest bardzo pomocny. Nawiązuje on do starokościelnych symboli. Symbol zaś zachowuje, podobnie jak typ, jednoczące i wiążące treści wiary, a jednocześnie daje możliwość interpretacji zgodnej z czasem i kontekstem. Tak więc Sobór Watykański II mimo swojej raczej prawnej niż symbolicznej terminologii, zaakcentował wprawdzie prymat papieskiej ju-

rysdykcji, ale nie określił jednak dogmatycznie poszczególnych papieskich praw, podobnie jak nie wykluczył też przy definicji papieskiego prymatu nauczycielskiego współdziałania Kościoła.

Drugie pytanie dotyczyło historycznej klęski wielu papieży. I tutaj typ Piotra daje nam odpowiedź. Upadek należy do istoty Piotra; to właśnie zapierającemu się Piotrowi Jezus nadał posłannictwo, „by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (1 Kor 1, 29). Napięcie między urzędem a osobą, wiernością Boga a niewiernym sługą i „współpracownikiem” pozostaje zgorszeniem, „głównym zgorszeniem katolicyzmu”.

tłum. **Agata Parzonko**

ε